

Studium biblijine numer 15.

Ostatnie pokolenie

M. L. Andreasen

*Inspired***Books**

© listopad 2014, dla niniejszego wydania

Ver. 1.0

www.inspiredbooks.de

Edycja i tłumaczenie: Andreas Matuszak

Tekst zaczerpnięty z książki „The Sanctuary Service”, str. 299-321.

Okładka: M. L. Andreasen był kaznodzieją adwentystycznym i żył w latach 1876–1962. Był administratorem oraz wychowawcą. Uczył w seminarium Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego (1938–1949) oraz służył jako Field Secretary of the General Conference (1941–1950). Zdjęcie pochodzi z biografii Andreasena, „Without Fear or Favor”, dostępnej online na stronie sdanet.org.

Ostatnie Pokolenie

Milian Lauritz Andreasen



*Inspired***Books**

Królcowa demonstracja tego, co ewangelia jest w stanie uczynić w człowieczeństwie oraz dla niego, znajduje się stale jeszcze w przyszłości. Chrystus ukazał drogę. Przyjął ludzkie ciało i w tym ciele zdemonstrował moc Bożą. Ludzie mają naśladować Jego przykład i dowieść, że to, co Bóg uczynił w Chrystusie, jest w stanie uczynić w każdej istocie ludzkiej, która się Mu podda. Świat oczekuje tej demonstracji. Patrz Rzym 8,19. Kiedy to zostanie dokonane, nadejdzie koniec. Bóg wypełni Swój plan. Ukaże Siebie prawdomównym a Szatana kłamcą. Jego rządy będą usprawiedliwione.

Istnieje dużo błędnych nauk o świętości, których się obecnie naucza na świecie. Po jednej stronie stoją ci, którzy przeczą Boskiej mocy ku zbawieniu z grzechu, po drugiej zaś ci, którzy afiszują się swoją świętością przed ludźmi i chcą, abyśmy uwierzyli, że są bez grzechu. W pierwszej grupie nie znajdują się jedynie niewierzący i sceptycy, lecz członkowie kościoła, których pole widzenia nie obejmuje zwycięstwa nad grzechem, i którzy przyjmują względem niego pewien rodzaj kompromisu. W drugiej grupie znajdują się tacy, którzy nie posiadają właściwego pojęcia o grzechu bądź świętości Boga, których duchowe pole widzenia jest tak zawężone, że nie są w stanie dostrzec swych własnych niedociągnięć i stąd wierzą, że są doskonali. Ich koncepcja religii jest taka, że własne zrozumienie prawdy i sprawiedliwości stawiają ponad to objawione w Słowie Bożym. Trudno rozstrzygnąć, co jest większym błędem.

To, że Biblia wpaja świętość, nie podlega dyskusji. „A sam Bóg pokoju niech was w pełni uświęci, a cały wasz duch, dusza i ciało niech będą zachowane bez zarzutu na przyjscie naszego Pana Jezusa Chrystusa” (1 Tes 5,23). „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana” (Hebr 12,14). „Taka jest bowiem wola Boga, wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3).

Greckie słowo ἅγιος (*hagios*) w jego różnych formach przetłumaczono jako „uświęcić”, „święty”, „świętość”, „uświęcony” i „uświęcenie”. To jest to samo słowo, którego użyto dla dwóch przedziałów świątyni, a oznacza coś, co zostało odłączone dla Boga. Uświęcona osoba to ktoś, kto jest odłączony dla Boga, kogo całe życie jest Mu poświęcone.

Przebaczenie i Oczyszczenie

Plan zbawienia musi z konieczności obejmować nie tylko przebaczenie grzechu, ale również zupełną odnowę. Zbawienie z grzechu to więcej niż przebaczenie grzechu. Przebaczenie zakłada istnienie grzechu i jest uwarunkowane zerwaniem z nim; uświęcenie jest oddzieleniem się od grzechu i oznacza wyswobodzenie spod jego mocy i zwycięstwo nad nim. Pierwsze jest środkiem do zneutralizowania konsekwencji grzechu, a drugie jest przywróceniem siły do zupełnego zwycięstwa.

Podobnie do niektórych chorób, grzech pozostawia człowieka w żalnym stanie, bez sił, w zwątpieniu i w przygnębieniu. Posiada on znikomą kontrolę nad swoim umysłem, jego wola zawodzi go, i przy najlepszych intencjach nie jest w stanie uczynić tego, o czym wie, że jest słuszne. Ma wrażenie, że nie ma żadnej nadziei. Wie, że winien ganić samego siebie i duszę ogarnia żal. Do jego niedomagań cielesnych dołączone jest zadrażnione sumienie. Wie, że zgrzeszył i jest winny. Czy nikt nie zlituje się nad nim?

Wówczas pojawia się ewangelia. Przedstawiona jest mu dobra nowina. Choćby jego grzechy były jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choćby były czerwone jak karmazyn, jak wełna białe będą. Wszystko zostaje przebaczone. Jest „wybawiony.” Jakież to cudowne uwolnienie! Jego

umysł doznaje odpocznienia. Sumienie nie dręczy go już dłużej. Przebaczono mu. Jego grzechy są wrzucone do głębin morskich. Z jego serca tryska chwała dla Boga za Jego miłosierdzie i dobroć nad nim.

Tak jak przyholowany do portu niezdatny do żeglugi statek jest bezpieczny, ale nie sprawny, tak też człowiek jest „wybawiony”, ale nie uzdrowiony. Statek wymaga napraw, zanim uzna się go za zdatny do żeglugi; także człowiek potrzebuje odbudowy, zanim będzie w pełni odnowiony. Ów proces odnowy nazwany jest uświęceniem, a jego gotowy produkt obejmuje ciało, duszę oraz ducha. Gdy to dzieło jest dokończone, człowiek jest „święty”, zupełnie uświęcony i odnowiony na obraz Boży. Świat oczekuje właśnie na taką demonstrację tego, co ewangelia jest w stanie uczynić dla człowieka.

Zarówno proces, jak i dokończone dzieło, są w Biblii nazwane uświęceniem. Z tej przyczyny „bracia” są wspomniani jako święci i uświęceni, choć nie osiągnęli jeszcze doskonałości. Patrz 1 Korynt. 1,2; 2 Kor 1,1; Hebr 3,1. Zerknięcie na obydwie Listy do Koryntian prędko przekona każdego, że wspomniani tam święci mieli swoje wady. Pomimo tego powiedziane jest, że byli „uświęconymi” i „powołanymi świętymi” (1 Kor 1,2). Przyczyną tego jest to, że całkowite uświęcenie nie stanowi dzieła jednego dnia albo roku, lecz całego życia.

Uświęcenie rozpoczyna się w chwili nawrócenia człowieka i jest kontynuowane przez całe życie. Każde zwycięstwo przyspiesza ten proces. Jest niewielu chrystian, którzy nie osiągnęli panowania nad jakimś wcześniej bardzo nękającym ich i panującym nad nimi grzechem. Niejeden człowiek, będący niewolnikiem nałogu palenia tytoniu odniósł nad nim zwycięstwo — i miał w nim radość. Tytoń przestał być pokusą; już go nie pociągał. Odnosił zwycięstwo. W tym punkcie jest uświęcony.

Tak, jak odniósł zwycięstwo nad jednym grzechem, tak też ma się stać zwycięzcą nad każdym grzechem. Gdy dzieło jest zakończone, kiedy zdobędzie zwycięstwo nad pychą, wyniosłością, miłością świata — nad wszelkim złem — jest gotowy na przemienienie. Został doświadczony we wszystkim. Zły przyszedł do niego i nie znalazł nic. Szatan nie ma dla niego już żadnych pokus. On przewyciężył je wszystkie. Jest bez zmazy przed tronem Bożym. Chrystus umieszcza na nim Swoją pieczęć. Jest bezpieczny i godny zaufania. Bóg ukończył w nim Swoje dzieło. Demonstracja tego, co Bóg jest w stanie dokonać w człowieczeństwie, jest zakończona.

Tak będzie z ostatnim pokoleniem ludzi żyjących na ziemi. Bóg udzieli przez nich końcowej demonstracji tego, co jest w stanie uczynić w ludzkości. Posłuży się najsłabszymi ze słabych, tymi, którzy dźwigają grzechy swoich przodków, i w nich ukaże moc Bożą. Będą oni poddani każdej pokusie, ale nie ulegną. Dowiodą, że możliwe jest, aby żyć bez grzechu — co będzie demonstracją, której oczekuje świat, a którą przygotował Bóg. Dla wszystkich stanie się jawnym, że ewangelia może naprawdę całkowicie zbawić. Słowa Boże zostaną uznane za prawdziwe.

Ostatni rok konfliktu przyniesie końcową próbę. To jednak tylko da dowód aniołom i światu, że nic, co zło jest w stanie wyrządzić, nie zachwieje wybranymi przez Boga. Spadną plagi, wszędzie będzie widać zniszczenie, w oczy zajrzy im śmierć, lecz podobnie do Joba, zachowają swoją integralność. Nie będą w stanie ich przywieść do grzechu. Oni „zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa” (Obj 14,12).

Na przełomie całej historii świata Bóg miał Swoich wiernych. Ci znosili utrapienie i wielki ucisk. Lecz nawet w obliczu ciosów Szatana, jak pisze apostoł Paweł, przez

wiarę „czynili sprawiedliwość”. „Byli kamienowani, przetrzynani piłą, doświadczani, zabijani mieczem, tułali się w owczych i kozich skórach, cierpieli niedostatek, ucisk, utrapienie; (których świat nie był godny). Błąkali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi” (Hebr 11,33.37-38).

Jako dodatek do tej plejady wiernych świadków, z których wielu było męczennikami za wiarę, Bóg będzie posiadał w ostatnich dniach resztę, „małe stadko”, w którym i przez które zmanifestuje przed wszechświatem Swoją miłość, moc i sprawiedliwość, która — jeśli wyłączymy pobożne życie Chrystusa na ziemi i Jego doskonałą ofiarą na Golgocie — będzie w całej historii najbardziej majestatyczną oraz jednoznaczną demonstracją tego, co Bóg jest w stanie uczynić w człowieku.

To właśnie w ostatnim pokoleniu ludzi żyjących na ziemi moc Boża ku uświęceniu będzie w pełni objawiona. Manifestacja tej mocy jest Bożą obroną, gdyż oczyści Go z jakichkolwiek, a właściwie wszelkich zarzutów, które Szatan wysunął przeciwko Niemu. W ostatnim pokoleniu Bóg zostanie oczyszczony z zarzutów, a Szatan pokonany. To być może wymaga dodatkowego rozszerzenia.

Bunt w Niebie

Bunt, który miał miejsce w niebie i wprowadził grzech we wszechświecie Bożym, musiał być strasznym doświadczeniem zarówno dla Boga, jak i aniołów. Aż do tamtego czasu wszędzie panowały pokój i harmonia. Niezgodą była nieznaną; panowała jedynie miłość. Wtedy właśnie nieuświęcone aspiracje poruszyły sercem Lucyfera. Postanowił, że chciałby być podobny Najwyższemu. Chciał wywyższyć swój tron nad gwiazdy Boże; chciał usiąść „na górze zgromadzenia, na stronach północnych”

(Iz 14,12-14). Ta zapowiedź zamiaru była równoznaczna z usiłowaniem zdetronizowania Boga i przywłaszczenia sobie Jego miejsca. Było to wypowiedzeniem wojny. Szatan chciał zasiadać tam, gdzie siedział Bóg. Bóg przyjął rzucone wyzwanie.

Nie mamy żadnej bezpośredniej wypowiedzi biblijnej o środkach, którymi posłużył się Szatan dla pozyskania na swoją stronę rzeszy aniołów. To, że kłamał, jest jasne. To, że był on od początku zabójcą, jest również bezsporne (Jan 8,44). Jako że zabójstwo ma swój początek w nienawiści, a ta nienawiść znalazła swój owoc w zamordowaniu Syna Bożego na Golgocie, możemy przyjąć, że nienawiść Szatana nie była skierowana jedynie przeciwko Bogu Ojcu, ale również — a może przede wszystkim — przeciwko Bogu Synowi. Szatan przekroczył swoim buntem zwykłą pogroźkę. Faktycznie ustanowił swój tron, samochwalczo stwierdzając: „Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy” (Ez 28,2).

Gdy Szatan w ten sposób ustanowił swoje rządy w niebie, kwestia została wyluszczone. Aniołowie jasno rozumieli sprawę. Wszyscy musieli zająć stanowisko za Szatanem lub przeciwko niemu.

W przypadku buntu zawsze istnieje jakaś skarga, uzasadniona lub wymaginowana, podawana jako powód. Niektórzy stają się niezadowoleni i nie zdoławszy uporać się z kwestią, uciekają się do buntu. Ci, którzy sympatyzują ze sprawą buntownika, przyłączają się do niej. Inni pozostają lojalni względem rządu i oczywiście muszą ponieść ryzyko jego przetrwania.

Najwidoczniej doszło do takiego przebiegu w niebie. Skutkiem była wojna. „Nastąpiła walka w niebie. Michał i Jego aniołowie walczyli ze smokiem. I walczył smok i jego aniołowie” (Obj 12,7). Wynik mógł być przewidziany. Szatan i jego aniołowie „nie zwyciężyli i nie było już

dla nich miejsca w niebie. I zrzucony został wielki smok, wąż starodawny, zwany diabłem i Szatanem, zwodzący cały świat. Został zrzucony na ziemię, z nim też zrzuceni zostali jego aniołowie” (wiersze 8-9).

Szatan, choć pokonany, nie został zniszczony. Swoim aktem buntu oświadczył on, że rządy Boże zawiodły, i przez ustanowienie własnego tronu przypisał sobie większą mądrość bądź sprawiedliwość od Boga. Te pretensje są właściwe buntowi i ustanowieniu innych rządów. Bóg nie mógł sobie na to pozwolić, aby nie dać Szatanowi sposobności do zademonstrowania jego teorii. W celu usunięcia wszelkiej wątpliwości z umysłów aniołów — a później ludzi — musi pozwolić Szatanowi na kontynuowanie jego dzieła. Tak więc Szatanowi zezwolono, aby żył i ustanowił swoje rządy. Przez ostatnich 6000 lat demonstrowało to, co uczyni, mając ku temu sposobność.

Demonstracja Szatana

Dopuszczono, aby ta demonstracja trwała aż do chwili obecnej. A cóż to za demonstracja! Od czasu, gdy Kain zabił Abła, na świecie panują nienawiść, przelew krwi, okrucieństwo i ucisk. Prawość, dobroć i sprawiedliwość znosiły cierpienie; rozpusta, nieszczęście i zepsucie triumfowały. Człowiek sprawiedliwy był czyniony łupem; wysłannicy Boży byli torturowani i mordowani; Boże prawo zostało podeptane. Gdy Bóg posłał Swego Syna, to zamiast uczczenia Go, źli ludzie pod namową Szatana powiesili go na drzewie.

Nawet wtedy Bóg nie zniszczył Szatana. Owa demonstracja musi być dokończona. Dopiero gdy będą miały miejsce ostatnie wydarzenia, a ludzie dojdą do momentu, w którym zaczną się nawzajem tępić, Bóg zainterwe-

niuje, aby wyratować Swoich własnych. Wtedy nie pozostanie u nikogo żadna wątpliwość, że gdyby Szatan miał moc, to zniszczyłby wszelką pozostałość dobra, zrzuciłby Boga z tronu, zamordował Syna Bożego i ustanowił królestwo przemocy, oparte na egoizmie i okrutnej ambicji.

To, co Szatan demonstruje, to faktycznie jego charakter razem ze wszystkim, do czego doprowadzi egoistyczna ambicja. Na początku chciał być podobny Bogu. Był niezadowolony ze swego stanowiska jako najwyższej ze stworzonych istot. Chciał być Bogiem. A owa demonstracja ukazała, że gdy się zawziął, aby to osiągnąć, nie go już przed tym nie powstrzymało. Ktokolwiek stał na drodze, musiał być z niej usunięty. Nawet jeśli był to Sam Bóg — musiał być usunięty.

Ta demonstracja ukazuje, że dla kogoś ambitnego *wysokie* stanowisko nie jest zadawalające. On musi mieć *najwyższe* stanowisko, a nawet wtedy nie jest usatysfakcjonowany. Często osoba zajmująca skromne stanowisko bywa kuszona myśleniem, że będzie zadowolona poprawą stanowiska. Ostatecznie zdobywa pewność, że byłaby zadowolona, zajmując najwyższą możliwą do zdobycia pozycję. Ale czy naprawdę byłaby zadowolona? Lucyfer nie był. On już posiadał najwyższe możliwe do zdobycia stanowisko. Jednak nie był zadowolony. Chciał jeszcze wyższego. Chciał być samym Bogiem.

Pod tym względem istnieje wyraźna różnica pomiędzy Chrystusem a Szatanem. Szatan chciał być Bogiem. Chciał tego tak bardzo, że był gotowy na wszystko, aby ten cel osiągnąć. Z drugiej strony Chrystus nie upierał się zachłannie przy tym, aby być podobnym Bogu. Dobrowolnie uniżył się i stał się posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Był Bogiem i stał się człowiekiem. O tym, że nie było to jedynie tymczasowym ustaleniem w celu ukazania Jego gotowości, jest dowiedzione

faktem, że na zawsze pozostanie człowiekiem. Szatan wywyższył siebie; Chrystus się zniżył. Szatan chciał stać się Bogiem; Chrystus stał się człowiekiem. Szatan chciał zasiąść jako Bóg na tronie; Chrystus ukląkł jako sługa, aby umyć nogi uczniów. Przeciwieństwo jest zupełne.

Lucyfer

Lucyfer był w niebie jednym z nakrywających cherubów (Ez 28,14). To odnosi się do dwóch aniołów, którzy w miejscu najświętszym świątyni stali na arce, nakrywając ubłagalnię. To było bez wątpienia najwyższym urzędem, jaki mógł zajmować anioł, gdyż arka i ubłagalnia znajdowały się w bezpośredniej obecności Boga. Ci aniołowie byli specjalnymi stróżami prawa. Niejako strzegli go. Lucyfer był jednym z nich.

W Ez 28,12 jest zawarta ciekawa wypowiedź, dotycząca Lucyfera: „Ty, co pieczętujesz sumy, pełen mądrości i doskonałej piękności”. Znaczenie wyrażenia, „ty, co pieczętujesz sumy”, nie jest całkowicie zrozumiane. Jego treść daje się w różny sposób zinterpretować. Jednak wydaje się to oczywistym, że celem jest ukazanie wysokiej pozycji i wielkiego przywileju, które posiadał Szatan, zanim upadł. Był on pewnego rodzaju premierem, kustoszem pieczęci.

Tak, jak w rządzie ziemskim dokument lub ustawa musi posiadać dołączoną do nich pieczęć, aby uzyskać ważność, tak też w rządzie Bożym używana jest pieczęć. Okazuje się, że Bóg wyznaczył aniołom pracę tak samo, jak człowiekowi. Jeden anioł jest odpowiedzialny za ogień (Obj 14,18), inny za wody (Obj 16,5), a jeszcze inny za „pieczęć Boga żywego” (Obj 7,2). Chociaż, jak stwierdziliśmy, tekst z Ez 28,12 nie jest całkowicie zrozumiany, niektórzy uznają to za uzasadnione, aby go tłuma-

czyć: „Ty, który, dołączasz pieczęć do zarządzenia”. Jeśli to stanowisko jest możliwe do utrzymania, jeśli Lucyfer był premierem i kustoszem pieczęci, to dostarczony zostaje dalszy powód, dla którego Szatan miałby chcieć zastąpić pieczęć Bożą własnym piętrem, gdy opuścił swoje pierwsze mieszkanie.

To, że Szatan był bardzo aktywny przeciw prawu, jest oczywiste. Jeśli bowiem prawo Boże jest odpisem Jego charakteru, i jeśli ten charakter stanowi przeciwieństwo charakteru Szatana, wówczas Szatan jest przez nie potępiony. Chrystus i prawo stanowią jedność. Chrystus jest Tym, który ukazał prawo Swoim życiem, Tym, który ukazał je w ciele. Z tej przyczyny Jego życie stanowi potępienie. Walcząc przeciw Chrystusowi, Szatan walczył także przeciw prawu. Nienawidząc prawa, nienawidził również Chrystusa. Chrystus i prawo stanowią nierozłączność.

W czterdziestym Psalmie znajduje się ciekawe stwierdzenie. Chrystus mówi tam: „Pragnę czynić Twoją wolę, Mój Boże, a Twoje prawo jest w Moim wnętrzu”. Choć jest to bez wątpienia poetycki wyraz i nie powinien być naginany, stanowi mimo wszystko interesującą oznakę wysokiej pozycji prawa. „Twoje prawo jest w Moim wnętrzu”. Cios zadany prawu jest ciosem wymierzonym w Chrystusa. Cios zadany Chrystusowi jest ciosem wymierzonym prawu. Taki również był zamysł Szatana w ukrzyżowaniu. Lecz Bóg sprawił, że wynik był zupełnie odmienny. Śmierć Chrystusa była uznaniem dla prawa. Bezgranicznie wywyższyła prawo i uczyniła je sławnym. Dała ona ludziom nowe spojrzenie na jego świętość oraz wartość. Jeśli Bóg pozwolił Swemu Synowi umrzeć, jeśli Chrystus zamiast unieważnienia prawa ochoczo oddał Siebie, jeśli łatwiej jest, aby przeminęły niebo i ziemia, niż miałyby przeminąć jedna jota albo kreska z prawa, jak bardzo święte i czcigodne musi być prawo!

Zanim Chrystus umarł na krzyżu, zademonstrował Swoim życiem możliwość zachowywania prawa. Szatanowi nie udało się doprowadzić Go do grzechu. Być może wcale nie oczekiwał, że będzie w stanie tego dokonać. Natomiast gdyby udało się mu skłonić Chrystusa do użycia Boskiej mocy w celu ratowania samego Siebie, wiele by osiągnął. Gdyby Chrystus tak postąpił, Szatan mógłby twierdzić, że to unieważniło demonstrację, którą Bóg zamierzał uczynić — że możliwe jest, aby człowiek zachowywał prawo. Szatan został pokonany, jednak aż do samego końca podejmował na nowo tę samą taktykę. Judasz miał nadzieję, że Chrystus uwolni się, używając Boskiej mocy, aby ratować samego Siebie. Wisząc na krzyżu, Chrystus był wyśmiewany: „Innych ratował, a samego Siebie uratować nie może”. Lecz Chrystus nie zachwiał się. Mógł ratować Siebie, ale nie uczynił tego. Szatan został wprowadzony w zakłopotanie. Nie potrafił tego zrozumieć. Wiedział jednak, że jego wyrok został zapieczętowany, gdy Chrystus umarł w obliczu jego niemożności nakłonienia Go do grzechu. Przez Swoją śmierć Chrystus był zwycięzcą.

Lecz Szatan nie poddał się. Odniósł porażkę w konflikcie z Chrystusem, ale jaszczce mógłby odnieść sukces względem człowieka. Dlatego „odszedł, aby walczyć z resztą jej potomstwa, z tymi, którzy zachowują przykazania Boga i mają świadectwo Jezusa Chrystusa” (Obj 12,17). Gdyby był w stanie ich pokonać, nie mógłby być zwyciężony.

Boża Demonstracja

Demonstracja, której Bóg zamierza dokonać w ostatnim pokoleniu na ziemi, wiele oznacza — zarówno dla ludzi, jak i Boga. Czy prawo Boże może naprawdę być zachowywane? To jest istotne pytanie. Wielu temu prze-

czy; inni bez namysłu mówią, że można je zachowywać. Gdy rozważana jest cała kwestia zachowywania przykazań, ma to wówczas wielkie rozmiary. Prawo Boże jest niezmiernie rozległe; odnosi się do myśli oraz zamiarów serca. Osądza zarówno motywy, jak i uczynki; zarówno myśli, jak i słowa. Zachowywanie przykazań oznacza zupełne uświęcenie, święte życie, niezachwianą wierność prawości, całkowite odłączenie się od grzechu i zwycięstwo nad nim. Słusznie mógłby zawołać śmiertelnik: „Lecz do tego któż jest zdatny?”.

Niemniej jednak utworzenie ludu, który będzie przestrzegał prawa, jest zadaniem, które wyznaczył Sam Bóg, i które On zamierza spełnić. Gdy Szatan wyda oświadczenie i wyzwanie, „Nikt nie może zachowywać prawa. Jest to niemożliwe. Jeśli jest ktoś, kto może tego dokonać albo już tego dokonał, pokaż mi ich. Gdzie są ci, którzy przestrzegają przykazań?”, Bóg łagodnie odpowie, „Oto oni”, „Tu są ci, którzy zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa” (Obj 14,12).

Powiedzmy to z czcią: Bóg musi stanąć w obliczu wezwania rzuconego przez Szatana. Nie jest to Bożym planem albo częścią Jego zamysłu, aby poddawać ludzi próbom, które jedynie niewielu wybranych jest w stanie przetrwać. W ogrodzie Eden Bóg poddał Adama i Ewę najłżejszej próbie, jaką można sobie wyobrazić. Nikt nie może powiedzieć, że nasi pierwsi rodzice upadli dlatego, że próba była dla nich zbyt ciężka. To, że upadli, nie było spowodowane zbyt ciężką próbą albo tym, że nie dysponowali siłą, aby stawić jej opór. Pokusa nie była dopuszczana do nich ustawicznie. Szatanowi nie zezwolono molestować ich wszędzie. Dostęp do nich miał tylko w jednym miejscu, a mianowicie przy drzewie wiadomości dobrego i złego. Oni wiedzieli o tym miejscu. Mogli pozostawać z dala od niego, gdyby tego chcieli. Szatan nie mógł wszędzie za nimi chodzić. Jeśli poszli

tam, gdzie on się znajdował, to uczynili tak z własnej woli. Lecz nawet udając się tam, aby obejrzeć to drzewo, nie potrzebowali pozostawać. Mogli odejść. Nawet jeśli Szatan oferował im owoc, nie potrzebowali po niego sięgać. Jednak oni sięgali i jedli. Jedli dlatego, że chcieli, a nie dlatego, że musieli. Zgrzeszyli rozmyślnie. Nie było żadnego usprawiedliwienia. Bóg nie mógł ustalić łatwiejszej próby.

Gdy Bóg nakazuje ludziom zachowywanie prawa, nie służy to Jego zamiarowi, aby zachowywało je tylko kilku ludzi — akurat tylu, aby pokazać, że można tego dokonać. Nie jest zgodne z charakterem Bożym, aby wybierać wybitnych ludzi o silnej woli oraz znakomitym wykształceniu i demonstrować przez nich, czego jest w stanie dokonać. Bardziej zgodne z Jego planem jest postawienie takich wymagań, w których obliczu nawet najslabsi nie potrzebują odnosić porażki, aby nikt nigdy nie mógł powiedzieć, że Bóg wymaga tego, co może być dokonane jedynie przez niewielu. To właśnie z tej przyczyny Bóg zachował Swą największą demonstrację na ostatnie pokolenie. Ono bowiem dźwiga skutki nagromadzonych grzechów. O ile ktokolwiek miałby być słaby, to właśnie oni. O ile ktokolwiek miałby cierpieć na skutek odziedziczonych skłonności, to właśnie oni. O ile ktokolwiek miałby mieć usprawiedliwienie z powodu jakichkolwiek słabości, to właśnie oni. Stąd, jeśli ci mogą przestrzegać przykazań, to wówczas nie ma żadnego wytłumaczenia dla kogokolwiek z żyjących w którymkolwiek innym pokoleniu, że tak również nie czynił.

Na tym nie dosyć. W Swej demonstracji Bóg chce nie tylko ukazać, że zwykli ludzie ostatniego pokolenia mogą pomyślnie przejść przez próbę, na jaką wystawił Adama i Ewę, ale że są oni w stanie przetrwać doświadczenie, będące o wiele cięższym od przypadającego w udziale ogółowi. Będzie to próba porównywalna z tą, przez któ-

raę przeszedł Job, a zbliżona do tej, której poddany był Mistrz. Będą doświadczeni do ostatnich granic.

„Słyszeliście o cierpliwości Joba i widzieliście koniec przygotowany przez Pana, że Pan jest pełen litości i miłosierdzia” (Jak 5,11). Job przeszedł przez doświadczenia, które zostaną powtórzone w życiu wybranych ostatniego pokolenia. Dobrze byłoby wziąć je pod rozwagę.

Próba Joba

Job był dobrym człowiekiem. Bóg mu ufał. Dzień po dniu składał ofiary za synów. Myślał, że „może zgrzeszyli moi synowie” (Job 1,5). Cieszył się dobrobytem i posiadał błogosławieństwo Boże.

Ale „zdarzyło się pewnego dnia, że przybyli synowie Boży, aby się stawić przed Panem, a wśród nich przybył też i Szatan” (wiersz 6). Zarejestrowana została rozmowa Pana z Szatanem, która dotyczyła Joba. Pan stwierdził, że był on dobrym człowiekiem, czemu Szatan nie przeczył, lecz podkreślił, że Job był bogobojny, gdyż mu się to opłacało. Oświadczył, że jeśli Bóg odbierze Swą łaskę, Job będzie Mu złorzeczył. Owo oświadczenie posiadało formę wyzwania — i Bóg je przyjął. Szatanowi dano zezwolenie, aby zabrał mienie Joba i poza tym sprawiał mu smutek, ale jego samego nie dotykał. Szatan natychmiast przystąpił do wykonania tego, na co mu zezwolono. Całe mienie Joba zostało zmiecione, a jego dzieci zabite.

Gdy to się stało, „Job powstał, rozdarł szaty i ogolił głowę; potem padł na ziemię i oddał pokłon, i rzekł: „Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione”. W tym wszystkim nie zgrzeszył Job i nie wypowiedział nic niestosownego przeciwko Panu” (Job 1,20-22).

Szatan został pokonany, niemniej jednak podjął dalszą próbę. Przy następnym spotkaniu z Panem, nie przyznając się do porażki, występuje z pretensją, że nie zezwolono mu dotknąć samego Joba. Twierdził, że gdyby mu na to pozwolono, Job popełniłby grzech. To oświadczenie było ponownie wyzwaniem i Bóg je przyjął. Szatanowi dano zezwolenie, aby dręczył Joba, ale nie odbierał mu życia. Szatan natychmiast przystąpił do dzieła.

Szatan uczynił Jobowi wszystko, co mógł. Jednak ten pozostawał niewzruszony. Jego żona doradzała mu, aby zrezygnował, lecz on się nie zachwiał. Pozostał nieugięty w dotkliwym cierpieniu fizycznym oraz udręce duchowej. Jeszcze raz zarejestrowano, że Job wytrzymał próbę. „W tym wszystkim Job nie zgrzeszył swoimi ustami” (Job 2,10). Szatan został pokonany i nie ukazuje się więcej w tej księdze.

W następnych rozdziałach Księgi Joba dano nam mały wgląd w walkę, która toczyła się w umyśle Joba. Był wielce zakłopotany. Dlaczego trafiło go to całe nieszczęście? Nie był świadomy żadnego grzechu, a zatem, dlaczego Bóg miałby obarczać go nieszczęściem? Oczywiście nie wiedział o wyzwaniu Szatana. Nie wiedział również o tym, że Bóg polegał na nim w ciężkiej sytuacji, przez którą przechodził. Wiedział tyle, że spadło na niego nieszczęście jak grom z jasnego nieba, aż został bez rodziny i mienia, mając odrażającą chorobę, która o mało nie powaliła go. Nie rozumiał tego, lecz zachował swoją prawość i wiarę w Boga. Bóg wiedział, że tak postąpi. Szatan twierdził, że postąpi inaczej. Bóg odniósł zwycięstwo w tym wyzwaniu.

Mówiąc po ludzku, Job nie zasłużył na karę, która na niego przyszła. Sam Bóg oświadczył, że była ona bez przyczyny. „Ty Mnie podburzyłeś, abym go bez przyczyny zgubił” (Job 2,3). Całe doświadczenie można zatem

usprawiedliwić, jedynie rozpatrując je jako szczególny test, obmyślony w szczególnym celu. Bóg chciał uciszyć zarzuty Szatana, że Job służył Mu jedynie dla zysku. Chciał zademonstrować, że istniał przynajmniej jeden człowiek, nad którym Szatan nie był w stanie panować. Job cierpiał wskutek tego, lecz chyba nie było innego sposobu. Później dana mu była nagroda.

Zapis przypadku Joba ma cel. Podczas gdy uznajemy jego autentyczność, wierzymy, że tkwi w nim również głębsza treść. Lud Boży przejdzie w ostatnich dniach przez doświadczenie podobne do doświadczenia Joba. Będzie poddawany próbie tak, jak on; wszelka doczesna podpora zostanie usunięta; Szatan otrzyma pozwolenie, aby ich dręczyć. W dodatku do tego Duch Boży będzie usunięty z ziemi, a ochrona świeckich rządów usunięta. Lud Boży będzie pozostawiony sam, aby walczył z mocami ciemności. Będzie zakłopotany, tak jak Job, lecz podobnie do niego zachowa swoją prawość.

W ostatnim pokoleniu Bóg zostanie oczyszczony z zarzutów. Szatan napotka swoją porażkę w „resztkę ludu”. Zarzut, że prawo nie może być zachowywane, spotka się z odpowiedzialnością i zostanie zupełnie odparty. Bóg ukaże nie tylko jednego lub dwóch zachowujących Jego przykazania, ale całą grupę, przedstawioną jako 144 000. Oni będą w pełni odzwierciedlać obraz Boży. Odeprą zarzuty Szatana, skierowane przeciw rządóm nieba.

Rządy Boże postawione w stan oskarżenia

Gdy Szatan skierował swe zarzuty przeciwko Bogu, w niebie wynikła poważna sytuacja. To obwinianie faktycznie postawiło Boga w stan oskarżenia. Wielu aniołów uwierzyło w te zarzuty. Stanęli po stronie oskarżyciela. Jedna trzecia aniołów — musiały to być miliony

— stanęła wobec Boga ze swym przywódcą, najwyższym spośród aniołów, Lucyferem. To nie był jakiś mały kryzys. Zagroził on samej egzystencji rządów Bożych. Jak Bóg miał z nim się obejść?

Jedynym sposobem, w jaki sprawa mogła być należycie rozstrzygnięta, aby już nigdy nie wynikła jakaś kwestia, było przedłożenie przez Boga Swej sprawy zasadom postępowania dowodowego. Czy rządy Boże były sprawiedliwe, czy nie? Bóg twierdził, że były, Szatan twierdził, że nie. Bóg mógł zniszczyć Szatana. To nie dowiodłoby, że Jego sprawa jest słuszna, ale faktycznie przemawiałoby na Jego niekorzyść. Nie było innego sposobu jak to, aby każda strona przedstawiła swoje dowody, okazała swoich świadków i oparła swój przypadek na wadze dostarczonego dowodu.

Pojawia się obraz z widokiem sali sądowej. Przedmiotem rozprawy są rządy Boże. Szatan jest oskarżycielem; oskarżonym jest Sam Bóg i znajduje się przed sądem. Oskarżono Go o niesprawiedliwość, wraz z nakazywaniem stworzeniom czynienia tego, czego nie są w stanie czynić, a mimo to karanie ich właśnie za to, że tego nie czynią. Szczególnym punktem ataku jest prawo, będące tylko odpisem charakteru Bożego — to właśnie Bóg i Jego charakter są punktami spornymi.

Konieczne jest, aby w celu podtrzymania twierdzenia Bóg ukazał, że nie był despotyczny, że prawo nie jest nieczule i okrutne w swych domaganiach, ale wprost przeciwnie — święte, sprawiedliwe i dobre, i ludzie mogą go przestrzegać. Konieczne jest, aby Bóg okazał przynajmniej *jednego* człowieka, który przestrzegał prawa. W przypadku braku takiego człowieka Bóg przegrywa, a Szatan wygrywa. Dlatego wynik uzależniony jest okazania jednej albo wielu istot, które przestrzegają przy-

kazań Bożych. Bóg uzależnił od tego istnienie Swych rządów.

Chociaż prawdą jest, że od czasu do czasu wielu ludzi poświęcało swe życie Bogu i przez jakiś czas żyło bez grzechu, Szatan utrzymuje, że to są szczególne przypadkami, jak sprawa Joba, i nie podlegają normalnym regułom. Domaga się wyraźnego przypadku, gdzie nie może mieć żadnej wątpliwości, i gdzie Bóg nie ingerował. Czy taki przykład da się okazać?

Ostatnie Pokolenie

Bóg jest gotowy na wyzwanie. Czekał na stosowną porę. Główna demonstracja została zachowana na ostateczną walkę. Spośród ostatniego pokolenia wyznaczy Swoich wybranych. Nie weźmie silnych, potężnych, poważanych bądź bogatych, nie mądrych bądź wykształconych, lecz zwykłych, przeciętnych ludzi i uczyni w nich i przy ich udziale Swą demonstrację. Szatan twierdził, że ci, którzy służyli Bogu w przeszłości, czynili to z wyrachowania, że Bóg ich rozpieszczał, a on, Szatan, nie miał do nich wolnego dostępu. Gdyby dano mu całkowite zezwolenie, aby ponaglił swą sprawę, ci również zostaliby zdobywcy. Natomiast zarzuca, że Bóg obawia się pozwolić mu to uczynić. Mówi: „Daj mi uczciwą szansę, a wygram”.

Stąd, aby na zawsze uciszyć zarzuty Szatana; aby to unaocznić, że Jego lud służy Mu z pobudek lojalności i prawości, bez odwoływania się do nagrody; aby oczyścić Swe własne imię i charakter z zarzutów niesprawiedliwości i despotyzmu; i aby pokazać aniołom i ludziom, że Jego prawo może być zachowywane przez najslabszych z ludzi w najbardziej zniechęcających i niepomysłnych okolicznościach, Bóg zezwala Szatanowi, aby w ostatnim pokoleniu doświadczył Jego lud do ostatnich granic.

Będą napotykali na groźby, tortury i prześladowania. Przy wydaniu dekretu, domagającego się czczenia zwierzęcia i jego obrazu, staną twarzą w twarz ze śmiercią (Obj 13,1). Lecz nie ulegną. Będą raczej gotowi umrzeć, niż zgrzeszyć.

Bóg usunie z ziemi Swojego Ducha. Szatan będzie posiadał większą miarę władzy niż kiedykolwiek wcześniej. To prawda, że nie będzie mógł mordować ludu Bożego — jednak to okazuje się jedynym ograniczeniem. Wykorzysta każde pozwolenie, gdyż wie, jaka jest stawka — teraz albo nigdy.

Aby demonstracja była doskonała, Bóg uczyni jeszcze jedną rzecz — ukryje Siebie. Świątynia w niebie będzie zamknięta. Święci będą wołać do Boga dzień i noc o wyswobodzenie, lecz On będzie robił wrażenie, że nie słyszy. Wybrani Boży przejdą przez Getsemane. Skosztują nieco z doświadczenia tych trzech chrystusowych godzin na krzyżu. Z pozoru będą musieli toczyć walkę sami. Będą musieli żyć przed obliczem świętego Boga bez pośrednika.

Pomimo tego, że [w tym czasie] Chrystus zakończy Swe pośrednictwo, święci w dalszym ciągu pozostaną przedmiotem Bożej miłości oraz troski. Święci aniołowie będą czuwać nad nimi. Bóg zaopatrzy ich w ochronę przed wrogami, dostarczy im żywności, osłoni przed zagładą i zapewni łaskę oraz siłę, aby żyli w świętości (Patrz Ps 91). Niemniej jednak będą w dalszym ciągu na świecie, dalej kuszeni, dręczeni i trapieni.

Czy wytrzymają próbę? Z ludzkiego punktu widzenia wydaje się to niemożliwe. Gdyby tylko Bóg przybył im z pomocą, wszystko byłoby dobrze. Są zdecydowani, aby stawić opór złemu. Jeśli zajdzie potrzeba, oddadzą życie, ale nie popełnią grzechu. Szatan nie posiada żadnej mocy — i nigdy nie posiadał — aby zmusić kogokolwiek

do grzechu. Może kusić, może nęcić, może grozić, lecz nie może zmusić. I oto Bóg demonstruje przez najsłabszych ze słabych, że nie ma — i nigdy nie było — usprawiedliwienia dla grzechu. Jeśli ludzie żyjący w ostatnim pokoleniu mogą skutecznie odeprzeć ataki Szatana; jeśli są w stanie to uczynić, stojąc w obliczu wszystkich przeciwności oraz zamkniętej świątyni, jakie jest usprawiedliwienie dla trwania w grzechu?

144 000

W ostatnim pokoleniu Bóg udzieli końcowej demonstracji tego, że człowiek jest w stanie zachowywać Jego prawo i żyć nie grzesząc. Aby ta demonstracja była doskonała, nie pozostawi niewykonanym. Jedynym ograniczeniem, nałożonym na Szatana, będzie to, że nie może mordować świętych Bożych. Będzie mógł kusić, nękać i grozić. Zrobi, co tylko może, lecz odniesie porażkę. Nie będzie w stanie zmusić ich do popełnienia grzechu. Wytrzymają próbę i Bóg umieści na nich Swoją pieczęć.

Dzięki ostatniemu pokoleniu świętych Bóg zostanie ostatecznie oczyszczony z zarzutów. Poprzez nich pokona Szatana i wygra Swą sprawę. Oni tworzą istotną część Jego planu. Przejdą przez straszne walki; będą walczyć z niewidzialnymi mocami na wysokościach. Lecz zaufali Najwyższemu i nie będą zawstydzeni. Cierpieli głód i pragnienie, ale „nie zaznają już głodu ani pragnienia, nie porazi ich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośrodku tronu, będzie ich pasł i poprowadzi ich do żywych źródeł wód, i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu” (Obj 7,16-17).

„Podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie” (Obj 14,4). Gdy wreszcie drzwi świątyni otworzą się na oścież, zabrzmi głos: „Jedynie 144 000 wejdą do tego

miejsca” (EW 19). Naśladowali Baranka wiarą już tutaj. Weszli z Nim do miejsca świętego i naśladowali Go aż do miejsca Najświętszego. Jedynie ci, którzy w taki sposób naśladowali Go tutaj, będą w przyszłości naśladowali Go tam. Będą królami i kapłanami. Będą naśladowali Go do miejsca Najświętszego, gdzie wejść może tylko najwyższy kapłan. Będą przebywali przed odsłoniętym obliczem Bożym. Będą naśladowali Go „dokądkolwiek idzie”. Nie tylko będą „przed tronem Bożym” oraz „służyć Mu we dnie i w nocy w Jego świątyni”, ale również *zasiadać* z Nim na Jego tronie, jak i On zwyciężył i zasiadł wraz z Ojcem Swoim na Jego tronie (Obj 7,15; 3,21).

Sprawą o największym znaczeniu we wszechświecie nie jest — jakby się zdawało — zbawienie ludzi. Najważniejszą rzeczą jest oczyszczenie imienia Bożego z fałszywych zarzutów, wysuniętych przez Szatana. Konflikt zbliża się do zakończenia. Bóg przygotowuje Swoją lud do ostatniej wielkiej walki. Szatan także się przygotowuje. Jej wynik znajduje się przed nami, i będzie rozstrzygnięty w życiu ludu Bożego. Bóg polega na nas tak, jak polegał na Jobie. Czy pokłada Swoje zaufanie właściwie?

Jest to cudowny przywilej, udzielony temu ludowi, abyśmy pomogli oczyścić Boże imię naszym świadectwem. Jest to cudowne, że pozwolono nam dawać o Nim świadectwo. Natomiast nie wolno nigdy zapomnieć, że to świadectwo jest świadectwem życia, a nie jedynie słów. „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (Jan 1,4). „Życie było światłością”. Tak było z Chrystusem i tak też musi być z nami. Nasze życie powinno być światłością, tak jak nią było Jego życie. Udzielenie ludziom światłości to więcej niż wręczenie im jakiegoś traktatu. Nasze *życie* jest światłością. Żyjąc *życiem*, udzielamy światła innym. Bez życia — bez życia w świetle — nasze słowa zostają same (Jan 12,24). Ale gdy nasze życie staje się światłością, nasze słowa będą miały

skuteczność. To właśnie nasze życie jest tym, co musi dawać świadectwo o Bogu.

Oby kościół Boży docenił dany mu wysoki przywilej! „Wy jesteście Moimi świadkami, mówi Pan” (Iz 43,10). Nie może być „między wami żadnego z obcych bogów; *dlatego* jesteście Moimi świadkami, mówi Pan, zem Ja Bóg” (Iz 43,12 KJV). Obyśmy naprawdę byli świadkami, świadczącymi o tym, co Bóg dla nas uczynił!

To wszystko jest ściśle połączone z dziełem Dnia Pojednania. Lud izraelski był w ten dzień, po wyznaniu swoich grzechów, zupełnie oczyszczony. Uprzednio przebaczone im, a teraz grzech został od nich odłączony. Byli święci i nienaganni. Obóz Izraela był czysty.

Obecnie żyjemy w czasie odpowiadającym symbolowi dnia oczyszczenia świątyni. Każdy grzech musi być wyznany i wiarą skierowany przed sąd, zanim zostanie na nim rozważony. Jak najwyższy kapłan wchodzi do miejsca Najświętszego, tak lud Boży ma stanąć twarzą w twarz z Bogiem. Muszą wiedzieć, że każdy grzech został wyznany, że nie pozostaje żadna plama zła. Oczyszczenie świątyni w niebie jest uzależnione od oczyszczenia ludu Bożego na ziemi. Jak ważne jest zatem to, aby byli święci i nienaganni! Każdy grzech musi być w nich wypalony, aby mogli stanąć przed obliczem świętego Boga i żyć z pożerającym ogniem. „Słuchajcie, wy dalecy, czego dokonałem, i poznajcie, wy bliscy, Moją moc! Grzesznicy w Syjonie zlekli się, drzenie ogarnęło niegodziwych. Kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera? Kto z nas może się ostać przy wiecznych płomieniach? Kto postępuje sprawiedliwie i mówi szczerze, kto gardzi wymuszonym zyskiem, kto cofa swoje dłonie, aby nie brać łapówki, kto zatyka ucho, aby nie słyszeć o krwi przelewie, kto zamyka oczy, aby nie patrzeć na zło. Ten będzie mieszkał na wysokościach; jego ostoją twierdze na ska-

łach, ten ma pod dostatkiem chleba i nie wysychają jego wody” (Iz 33,13-16).